Jestem sentymentalny

Piotr Grobliński: Wiele lat pracowałeś w łódzkiej „Gazecie Wyborczej”, a potem zostałeś urzędnikiem i zacząłeś tworzyć literaturę. To przypadek czy może tęskniłeś za pisaniem?

Tomasz Włodkowski: To było trochę inaczej. Zawsze marzyłem, żeby pisać i stąd moja przygoda z prasą. Aczkolwiek nie uważam, żeby dziennikarstwo pomagało w pisaniu prozy, wręcz przeciwnie – raczej przeszkadza. Dlatego musiałem trochę odczekać, a i tak do tej pory spotykam się z zarzutami, że piszę jak dziennikarz. Było kilku dobrych pisarzy, którzy uprawiali ten zawód, na przykład Gabriel Garcia Marquez, Albert Camus czy Mark Twain, ale powtarzam – pewne nawyki przeszkadzają. Może dlatego jakoś mi wychodzi pisanie prozy, choć byłem raczej średnim dziennikarzem… Tak mi się wydaje.

Czytając twoje książki, miałem wrażenie, że momentami temperament dziennikarza zaczyna dominować i wtedy przywołujesz się do porządku. Mówisz sobie: hej, trzeba tu dodać trochę literackości, jakieś poetyckie porównania…

Być może tak jest. Takie myśli pewnie gdzieś we mnie tkwią. To kwestia stylu – ja swojego szukałem. Uwielbiam Prousta i początkowo chciałem pisać takim kwiecistym, barokowym stylem, być może uciekając od stylu reporterskiego. Ale doszedłem do wniosku, że to nie dla mnie, że tak nie umiem. Wtedy zacząłem szukać autorów piszących skrótowo. Oczywiście Amerykanie – Hemingway, Steinbeck. Ale te krótkie zdania znalazłem też u albańskiego pisarza Ismaila Kadare. A potem sam zacząłem korzystać z jego metody. Pamiętam twój zarzut do „Krain końca”, że książka za szybko się kończy, że za szybko zamykam wątki. To wynika z obawy, że rzecz będzie za długa. We współczesnej literaturze denerwują mnie książki zbyt rozbudowane, przegadane.

Może nie Proust, a Tomasz Mann byłby lepszym wzorem?

Manna uwielbiam, ostatnio przeczytałem jednym tchem nowe tłumaczenie „Buddenbrooków” – Jerzego Kocha. Tak, Mann to jest niedościgniony wzór. A w ogóle to sięgam po nowe tłumaczenia, np. po Faulknera w przekładzie Dehnela, Płazy czy Tarczyńskiego. Te nowe tłumaczenia są bardzo literackie, ale też uwzględniają zmiany w języku.

Całą rozmowę Piotra GROBLIŃSKIEGO można przeczytać we wrześniowym numerze „Kalejdoskopu” 9/2026.